

GAZETA

10. DZIEŃ! DÓBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

**Zuchwałstwo Kowna
w walce z Kościołem**

KOWNO, 16. 1. — Tel. wł. — W dalszym ciągu walki z kościołem rząd litewski wytoczył 50 księgom sprawy sądowe za działalność antypaństwową. Równocześnie zamierza wystosować notę do Watykanu z żądaniem odwołania nuncjusza Bartelomiego.

**Nabożeństwo
za duszę ś. p. Joffre'a**

KRAKÓW, 16. 1. — W kościele św. Anny odbyło się dziś nabożeństwo za duszę ś. p. Marszałka Joffre'a.

W nabożeństwie wzięła udział generacja, przedstawiciele władz cywilnych oraz konsulowie państw sprzymierzonych.

**Bezrobocie
we Włoszech**

RZYM, 16. 1. Według danych statystycznych liczba bezrobotnych, za rejestrowanych 31 grudnia 1930 r., wynosiła 650.000 osób.

**Wybuch wulkanu
na dnie morza**

MAZATLAN (Meksyk), 16. 1. Odrzynie słupy dymu, wznoszą się ponad powierzchnią morza w pewnej odległości od wybrzeża, co wskazuje, że musiał tam nastąpić wybuch podmorskiego wulkanu. (PAT.).

**52 razy karana
53-ci raz ujęta**

KATOWICE, 16. 1. — Nocy ubiegłej ujęta została notoryczna złodziejka kolcziowa Eleonora Zajacowa z Warszawy, która proceder swój uprawiała ostatnio na linii Czełstochowa — Sosnowiec.

Zajacowa była dotychczas 52 razy karana za różne przestępstwa, w szczególności za kradzieże kolejowe.

Równocześnie przytrzymała towarzyszkę Zajacowej, Janinę Marchewską, pochodzącą z miasta Łodzi, również 52-tych razy karana za kradzieże.

**O kolonizacji
Angoli**

LISBONA, 16. 1. Prasa portugalska podaje w dniu dzisiejszym półoficjalną notę rządu portugalskiego, w której oznajmia, że nie toczą się żadne rokowania z rządem polskim w sprawie osiedlenia kolonistów polskich w Angoli.

**Kłamcom w odpowiedzi
Nota polska do Ligi Narodów**

GENEWA, 16. 1. — Dziś wieczorem sekretariat Ligi Narodów opublikował pełny tekst noty polskiej w sprawie zajęć wyborczych na G. Śląsku.

Rząd polski szczegółowo odpięra zarzuty niemieckie w sprawie o rzekome skrepowanie mniejszości niemieckiej w korzyśnianiu ze swego prawa głosu.

Organizacja i kontrola wyborów w Polsce spoczywa w ręku władz sądowych i dzięki temu znajduje się poza możliwością ingerencji władz administracyjnych.

Nota polska podaje natomiast cały szereg stwierdzonych aktów terroru, stosowanych w Niemczech wobec przedstawicieli polskiej mniejszości.

**Bolszewizm powodem przesilenia światowego
Ważkie oświadczenie przedstawiciela wielkiego przemysłu**

LONDYN, 16. 1. — Tel. wł. — Znany „król naftowy“, lord De-tending oświadczył na zebraniu przedstawicieli wielkiego przemysłu, iż główną przyczyną panującego obecnie światowego kryzysu gospodarczego leży w tem, iż 150-ciomilijonowy naród rosyjski, doprowadzony przez bol-

szewików do stanu ostatecznej ruiny, zużywa tylko 40 proc. normalnej ilości wyrobów.

Dopóki Rosja będzie się znajdowała w jej obecnym stanie, nie sposób spodziewać się złagodzenia gospodarczego przesilenia światowego.

**Więzienie -- dobra nauczka
dla takiego pszczyńskiego**

KATOWICE, 16. 1. — Dnia 25 b. m. odbędzie się w Sądzie Okręgowym karnym w Katowicach rozprawa apelacyjna przeciwko generalnemu dyrektorowi kopalni i przedsiębiorstw przemysłowych księcia

pszczyńskiego Arno Pistoriusowi, który przed kilku tygodniami w pierwszej instancji skazany został na 2 miesiące aresztu bez zamiany na grzywnę za obrazę wojewody Grażyńskiego.

**Likwidacja chłopskiej Komuny
Aresztowania w Krakowie**

KRAKÓW, 16. 1. — Władze bezpieczeństwa z polecenia sędziego śledczego zlikwidowały czasopismo chłopskie, będące organem zjednoczenia lewicy chłopskiej „Samopomoc“.

W związku z tem policja aresztowała pod zarzutem działalności an-

typaństwowej studenta uniwersytetu Jagiellońskiego, Marjana Zajsztego, studentkę uniwersytetu Jagiellońskiego, Zofję Goldfinger, b. senatora Mojżesza Deutschera, p. St. Kędzierskiego oraz znajdującą się w lokalu redakcji Sewerynę Jakubowską, pochodzącą z Lublina.

**Skazanie podchorążego rezerwy
za bezpodstawne oskarżenie zwierzchnika**

ŁÓDŹ, 16. 1. — Tel. wł. — Przed sądem łódzkim stał dzisiaj podchorąży rezerwy, Edmund Stanisław Kroczyński, oskarżony o to, że w piśmie, skierowanym do ministerstwa spraw wojskowych zarzucił por, Rybi-

kowskiemu ze szkoły podchorążych w Bydgoszczy czyny niemoralne. Rozprawa wykazała za pełną bezpodstawność oskarżeń Kroczyńskiego, który został skazany na dwa tygodnie twierdzy. (P).

**Zuchwały napad bandycki
na kupca w Tarnowskich Górach**

KATOWICE, 16. 1. — Nocy ubiegłej niewykryci dotychczas bandyci wtargnęli do domu kupca w Tarnowskich Górach, Chaima Rosenberga, i po ogłuszeniu Rosenberga uderzeniem sztaby

żelaznej w głowę obrabowali do szczętu mieszkanie.

Rosenberga w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala. Za bandytami wszczęto pościg.

**Za mało mamy sędziów
i sprawy czekają swej kolejki**

Jak wynika z danych, przytoczonych wczoraj przez referenta komisji budżetowej, posła Seidlera, ilość sędziów i prokuratorów w Polsce wynosi w chwili obecnej 3.812 osób, zaś aplikantów 1.003.

Wobec tego, że ilość rozpatrywanych spraw wzrasta z każdym rokiem, wytwarzają się liczne zaległości, które możnaby wyrównać tylko drogą powiększenia liczby stanowisk w sądownictwie o 300 osób.

Niestety, w obecnych warunkach budżetowych jest to niemożliwe.

**NIE BĘDZIE MINISTERSTWA
LOTNICTWA**

W związku z pojawieniem się w prasie pogłosek o zamierzonym jakoby utworzeniu nowego ministerstwa lotnictwa i o mającym jakoby nastąpić zlikwidowaniu i podziale ministerstwa pracy i opieki społecznej, Polska Agencja Telegraficzna jest upoważniona do stwierdzenia, że pogłoski te są nieprawdziwe i bezpodstawne.

**Bezrobocie
w Berlinie**

BERLIN, 16. 1. — Według danych statystycznych, ogłoszonych przez Urząd Pośrednictwa Pracy, ilość bezrobotnych w Berlinie, pobierających zasiłki rządowe wynosiła w dniu 31 grudnia 1930 r. 381.571 osób. W porównaniu z grudniem 1929 r. ilość bezrobotnych wzrosła o 72,4 proc.

**Ks. Walji i ks. Jerzy
udają się do Ameryki Poł.**

LONDYN, 16. 1. Książe aWlii i ks. Jerzy odlecieli dziś o godz. 13-ej w kierunku Paryża, udając się w drogę do Santanderu, gdzie wsiądą na pokład parowca, w celu dokonania okrężnej podróży po Ameryce południowej.

Dnia 14 marca ks. Walji dokona w Buenos Aires otwarcia brytyjskiej wystawy handlowej.

**Minister woiny
ranny na ćwiczeniach**

BUDAPESZT, 16. 1. — Minister Obrony Narodowej Goemboes uległ dziś rano wypadkowi w chwili gdy przypatrywał się na poligonie ćwiczeniom w rzucaniu ręcznych granatów.

Odłamek granatu dosięgnął ministra znajdującego się w odległości 40 mtr. od miejsca ćwiczeń, raniąc go lekko w nogę.

Pierwsze skrzypce w Genewie

GENEWA, 16.1. Wczoraj o g. 21.35 przyjechali do Genewy Briand i Henderson. Na stacji spotkali ich liczni przedstawiciele świata politycznego.

Walka Kowna z Rzymem

16.1. (Tel. wł.). — Episkopat litewski przygotowuje na dzień 8 lutego list pasterski w sprawie przesładowań kościoła katolickiego na Litwie. W sferach rządowych panuje duże zaniepokojenie przypuszczalnym tekstem tego listu. Policja polityczna otrzymała rozkaz pilnej opieki nad klerem.

Gazownicy przegrałi

Komisja arbitrażowa w sprawie zatargu w gazowni warszawskiej na tle potrącenia nadpłaconych nadwyżek statystycznych uchyliła pretensje związku pracowników.

Imieninowy dar dla P. Prezydenta

KATOWICE, 16.1. — Tel. wł. Dnia 1 lutego, t. j. w dzień imienin p. Prezydenta Rzplitej, w Wiśle nastąpi poświęcenie zamczku myśliwskiego, wybudowanego dla p. Prezydenta przez śląski urząd wojewódzki.

Katastrofa kolejowa

Na stacji Zabkowice doszło do katastrofy kolejowej. Pociąg towarowy najechał na drugi pociąg. Siedemnaście wagonów naladowanych węglem zostało rozbitych doszczętnie.

Ktogo dosięgnął?...

BERLIN, 16.1. — Tel. wł. — W pobliżu Bremy w kajucie łodzi motorowej znaleziono bez życia feldfebla Augusta Fahlbuscha, osławionego z procesu czarnej Reichswehry, słynnego oprawcy powstańców śląskich. Śmierć tego łotra nastąpiła w okolicznościach nadzwyczaj tajemniczych.

Z kolowrotka plotek

W związku z pojawieniem się w prasie pogłosek o zamierzonym jakoby utworzeniu nowego Ministerstwa Lotnictwa i o mającym jakoby nastąpić zlikwidowaniu i podziale Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Polska Agencja Telegraficzna jest upoważniona do stwierdzenia, że pogłoski te są nieprawdziwe i bezpodstawne (PAT).

Nie zaczynać dziś nic nowego

Dzień dzisiejszy do najpomyślniejszych nie należy. Pannać będzie dziś nastrój chaotyczny, zmęczony i niepokojący. Południe przynosi złą passę, wieczór zapowiada się nie lepiej. Dlatego nic nowego nie należy dziś zaczynać.

Pierwsze Jaskółki obniżenia cen w Warszawie

Bezpośrednio po apelu rządu, zwróconym do społeczeństwa w sprawie obniżania cen artykułów pierwszej potrzeby, jako jedynie celowym sposobie walki z drożyzną, ukazały się w pismach pierwsze ogłoszenia firm warszawskich o zmniejszeniu cen.

Wielkie łowy w Białowieży Na rozkładzie dziki, wilki i lisy

Wielkie łowy w Puszczy Białowieskiej, z udziałem p. Prezydenta Rzplitej, członków rządu, dyplomatów i t. d. udały się znakomicie. Na polowaniu padło 18 dzików, 3 wilki i 3 lisy. Pan Prezydent upolował jednego dzika. Największą ilość sztuk wielkiej zwierzyny miał na rozkładzie p. Szubotyński, szef gabinetu ministra rolnictwa.

„Dziewczyna z nieba” nie może odlecieć do Anglii

Wczoraj o godz. 9.30 na lotnisko Mokotowskie zajechała autem ambasady angielskiej miss Amy Johnson, z zamiarem odlotu do Anglii. Ryzykowny projekt, że względu na fatalną pogodę nie ostał się rzeczowym i fachowym perswazjom polskich lotników.

Śmierć za śmierć Wyrok na zazdrosnego męża

BUDAPESZT, 16.1. — Najwyższy sąd wojskowy wydał w dniu dzisiejszym wyrok, skazujący kpt. Andrzeja Pintera na karę śmierci przez powieszenie za zabicie mjr. Mikołaja Kissa, narzeczonego swej byłej żony, z którą się rozwiódł. Powodem zabójstwa była zazdrość. W ten sposób najwyższy sąd wojskowy zmienił wyrok sądu wojskowego pierwszej instancji, który skazał oskarżonego na karę 10 lat więzienia.

Łuna pożarów

na pograniczu sowieckim

STOŁPCE, 16.1. — Z pogranicza donoszą, że znów spalone zostały 2 duże wsie sowieckie, należące do kolektywu Wacławskiego. Podpalenia dokonał włościanin. W związku z tem onegdaj do Zastabia przywieziono na 4-ch samochodach 117 włościan, oskarżonych o podpalenie.

Wszystko na „raz, dwa, trzy” Idiotyczne pomysły sowieckie

MOSKWA, 16.1. — W Leningradzie w niektórych fabrykach wprowadzono „kolektywne dni odpoczynku”, polegające na tem, że robotników, na których przypada dzień wolny od pracy, grupuje się w oddziały po sto osób i oddaje pod opiekę specjalnych instruktorów, którzy winni dbać o wypełnienie powierzonej sobie grupy całego dnia. Do programu wchodzi normalnie zwiedzanie muzeów, lub miasta, wspólny obiad w kuchni fabrycznej i rozrywki w klubie, względnie w kinie, albo w teatrze.

Sowieckie rugi

Według urzędowych danych, liczba pracowników umysłowych w urzędach sowieckich zwolnionych za niełojalny stosunek do władz wyniosła w roku ubiegłym 260 tysięcy osób.

STRESZCZENIE W PĘTACH ŁADZY ŻŁOTA

Ewa Turno, dziewczeczka o dobr w Małopolsce wschodniej, jest niepełnotletnią, majątkiem jej zarządza stryj, August Turno, który utrzymuje w Borach swego sekretarza, Przwimę.

Od pewnego czasu dzieła się w Borach tajemnicze historie. W nocy po komnatach starego dworu grasuje jakiś „upiór”, budząc przerażenie. Zjawia on się też Ewie Turno. Dziewczyna strzeła dwukrotnie, duch nie zniknął. Przerażona Ewa na drugi dzień wyjechała do Warszawy, by zażądać pomocy detektywa, Baltazara Szafrana. W mieszkaniu Szafrana zastaje Ewa

Rafala Krótki, młodego reportera. Czeka na detektywa, bowiem Szafran jest nieobecny. Ewa bierze Krótki za Baltazara Szafrana i opowiada mu o tajemnicach dworu w Borach. Reporter nie waha się przyjąć na siebie roli detektywa i jako Szafran wyjeżdża do Borów. W nocy, po jego przyjeździe, zbrodnica reka podpala stodołę w Borach.

Nazajutrz Ewa opowiada Krótkowi o swych stosunkach rodzimych. Stryj jej, August Turno, odbył przed kilkoma laty podróż jachtową dookoła świata. Jacht, który rozbił i Turno ocalał dzięki poświęceniu wiernego lokaja Kani, który życiem przypłacił swe poświęcenie. Od tego czasu stryj August mieszka zagranicą i zdziwaczał zupełnie.

Rafał Krótki zaczyna podczekać, że „upiór” Borów, jest Przwimę. Dalszy ciąg sensacyjnej powieści Antoniego Marchwińskiego na str. 6.

GIELDA

Dolar 8.92.
Bank Polski 152.00.
10 proc. poz. kol. 102.50.
5 proc. poz. dol. 46.00.
Rubel złoty 4.69 i pół.

Sportowcy u P. Prezydenta

W niedzielę, 18 b. m. Pan Prezydent Rzplitej przyjmie na zamku przedstawicieli świata sportowego. Pułkownik Ulrich wygłosi powitanie, poczem wręczy P. Prezydentowi srebrną tarczę, jako podarunek od sportowców. Następnie P. Prezydent zaprosi swych gości na herbatkę.

Emeryci u wiceministra skarbu

Wiceminister Skarbu, p. Starzyński, przyjął wczoraj delegację związku emerytów, w sprawie projektu nowelizacji ustawy emerytalnej.

P. Wiceminister Starzyński zaznaczył, że mimo iż wiele państw obniżyło pobory urzędnicze, rząd polski nie wysunął dotąd żadnego projektu obniżenia uposażeń, utrzymując równowagę budżetu przez redukcję innych wydatków.

Po otrzymaniu obszernych wyjaśnień delegacja oświadczyła, iż całkowicie solidaryzuje się z poczynaniami rządu, gdyż nie uszczuplają one w niczem dotychczasowych praw emerytów.

Indie krwawia

BOMBAY, 16.1. — W wyniku szarż policji w różnych częściach miasta, rany odniosło przeszło 100 osób, które umieszczone zostały w szpitalach.

Placówki zwolenników kongresu trzymają straż przed gmachami sądów. Tramwaje i taksówki kursują normalnie z wyjątkiem dzielnicy, w której znajdują się przedzalniane, objęte strajkiem.

Większość sklepów hinduskich jest zamknięta.

Bo to czy nie bito?

Komisja śledcza w Łucku

Specjalna komisja, wysłana przez p. ministra spraw wewnętrznych do Łucka, celem zbadania na miejscu przekroczeń, których rzekomo dopuścić się miała policja podczas badania komunistów, w ciągu czterech dni przeprowadziła dochodzenie i wraca do Warszawy.

Komisja złoży szczegółowy raport p. ministrowi spraw wewnętrznych i główn. komendantowi P. P.

Najbliższe wystawy międzynarodowe

W Brukseli między 17. — 30. b. m. trwać będzie międzynarodowa Wystawa Budowlana.

W Paryżu między 20—25 b. m. odbędzie się międzynarodowa wystawa maszyn rolniczych, a od 29 b. m. do 15 lutego międzynarodowa wystawa budowlana i mieszkaniowa.

W Medjolanie otwarto onegdaj międzynarodową wystawę samochodów i rowerów.

Przepowiednie na dziś

Pochmurno, opady (śnieg, potem deszcz), odwilż z wzrostem temperatury; postępujące od zachodu ku wschodowi umiarkowane wiatry zachodnie

Świat pod groźbą bezrobocia 15 milionów ludzi bez pracy

W statystyce świata zanotowano 15 milionów bezrobotnych.

Jakże potworna liczba. Z tej zawrotnej ilości ludzi bez pracy i zarobku trzecia część przypada na Stany Zjednoczone, kraj, który według opinii całego świata jest rezerwuarem złota, ziemią obiecana, dla wszystkich, którzy we własnym kraju nie mogą znaleźć pracy.

W Ameryce — 5 milionów bezrobotnych. Drugi z kolei kraj w tej smutnej statystyce, to Niemcy — 3,5 miliona bezrobotnych. Anglia liczy ich około 2 milionów. Włochy — 400 tysięcy.

Polska.

Jest na szczęście bliżej szarego końca.

Liczba bezrobotnych u nas wynosiła pod koniec ubiegłego roku około

250 tysięcy

ludzi.

Jeżeli pozycje tej statystyki wyrazimy w liczbach uosobionych do ogółu mieszkańców, to na czoło listy wysuną się Niemcy, gdzie na każdy tysiąc ludności przypada 58 bezrobotnych, dalej idą Stany Zjednoczone, Anglia, Włochy wreszcie Polska, gdzie na każdy tysiąc mamy 10 zarejestrowanych bezrobotnych.

Tyle mówią cyfry.

Zycie jednak gorzej

przedstawia naszą sytuację.

Jesteśmy bowiem państwem młodem i dla naszego, nowopowstałego, nieskrępnietego w sobie jeszcze, organizmu gospodarczego bezrobocie staje się tem dotkliwszą klęską.

Strażak milionerem

Nikt nie może znaleźć ulubieńca fortuny

Dziennikarze lotewscy od szeregu dni poszukują milionera wśród strażaków ryskich.

Przed kilkoma bowiem tygodniami odbyło się ciągnięcie lotewskiej loterii „Czerwonego Krzyża”. W ciągnięciu tem główna wygrana w wysokości jednego miliona latów, co czyni milion siedemset dwa tysiące złotych, padła na los znajdujący się w posiadaniu ubożego strażaka ryskiego. Gdy strażak ów dowiedział się z dzienników, że został naraz bezsprzecznie najbogatszym strażakiem świata, postanowił

Nad bogactwami całego świata zawisł

cień nędzy.

W Polsce przybiera on kształty bardziej ponure, niż należałoby się spodziewać, patrząc na cyfry statystyki.

wił wstrzymać się czas jakiś z podjęciem wygranej, chcąc uniknąć rozgłosu i związanych z tym rozgłossem wydatków.

Ponieważ jednak w prasie poczęły pojawiać się notatki, że numer wygrywającego losu został mylnie wydrukowany, strażak zdecydował się podjąć wygraną.

Nie zmienił jednak swego fachu i nadal pracuje w straży, a zakonspirował się tak dobrze, że nikt dojąć nie może, kto z 150 strażaków ryskich jest najlepszym strażakiem wśród milionerów.

W dniu imienia p. Prezydenta

Poświęcenie zamczku
myśli wskiego w Wiśle

KATOWIECE, 16.1. — Tel. wł. — Przyjazd P. Prezydenta do Wisły zapowiedziany został na 21 b. m. rano. P. Prezydent zamieszka wraz ze swą w wykończonym niedawno reprezentacyjnym zamczku, w którym spędzi kilkanaście dni.

Dnia 1 lutego, jako w dniu imienia P. Prezydenta odbędzie się poświęcenie zamczku. Na czele komitetu przyjęcia P. Prezydenta stanął prof. Bohdan Most, jeden z najbardziej zasłużonych okół rozwoju Wisły.

(W)

Czytajcie

„Przegląd

Sportowy”

Opętana przez diabła Wypadek dziwnej choroby w Warszawie

Wśród mieszkańców małej osady przy cegielni szczęśliwickiej panuje od tygodnia niezwykle podniecenie.

Mieszkanka jednego z domków, 31-letnia Stanisława Szymańska, jest

„opętana przez diabła”.

Szymańska wyszła zamaż przed

dwunastu laty i jest matka dwojga dzieci. Mąż jej, Leonard, pracuje przy cegielni szczęśliwickiej, ponieważ jednak cegielnia jest nieczynna pracuje obecnie przy wyrobieniu lodu.

Szymańska, jako młoda dziewczyna, miała wielu konkurentów. Gdy wyszła zamaż, jeden z odpa-

lonych konkurentów do jej ręki przypisał jej, że

rzucił na nią urok

i unieszczęśliwił ją na całe życie.

I faktycznie zaraz po ślubie poczęła Szymańska ulegać jakimś dziwnym atakom nerwowym,

które w ostatnich czasach poczęły potęgować się i stawać coraz częstsze. Gdy np. przy Szymańskiej wymówiono słowa „Idź do diabła!” — kobieta rzucała się na podłogę i poczyniała szczełać, jak pies.

W ubiegły czwartek, gdy Szymańska miała wstawać rano z łóżka jakaś

niesamowita siła

podrzuciła ją w górę, aż pod sufit, poczem Szymańska upadła na ziemię.

Od tego czasu Szymańska jest opętana przez diabła. Mówi niesamowitym głosem, grubym i tubalnym.

Początkowo Szymańska niszczyła w furii obrazy święte i chciała wyrzucić z domu krzyż.

Obecnie uspokoiła się i leży z krzyżem na piersiach z głową owiniętą różańcami. Obok łóżka na stoliku stoi naczynie z święconą wodą. Opętana przez diabła ma rzadkie chwile, kiedy zły duch ją odstępuje. Gdy pije wodę święconą szatan, który ją opętał miota się w niej i skarży.

Do małego domku przy cegielni szczęśliwickiej

ciągną tłumy ciekawych.

Są to przeważnie ludzie ubodzy, którzy nie wahają się rzucać na stójce przy łóżku talerzyk datków po dno i dno złotych. Istnieją bowiem zamiar przewiezienia opętanej przez diabła do cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie.

Rzecz prosta owe „opętanie” jest daleko posunięta choroba psychiczna.

Z TEKI PRYWATNEGO DETEKTYWA

Medalion zdradza zbrodniarza

Rzeczywistość przewyższa czasem najbardziej scenariusze filmowe — opowiada Konrad Wichura. — Gdy bawiliśmy w Kanadzie, gdzie pracowałem nad wykryciem szajki bandytów kolejowych, zaszedł tam niezwykle wypadek.

Jest maj 1900 roku. Zapada wieczór. A ejami parku w Montreal przechadza się młoda dziewczyna. Widzi przyszłość w złotych barwach. Niedługo zostanie żoną Armanda Bouron, młodego adwokata, który zdobył w mieście zasłużony rozgłos. Rozmarzona dziewczyna myśli drogie

i wkrótce znajduje się na krańcach miasta.

Naraz zjawia się przed nią mężczyzna o zwierzęcej twarzy. Zatyka jej ręką usta i obala na ziemię, poczem dokonuje na niej gwałtu. Na drugi dzień znaleziono jej ciało zbyszczewzone i obrabowane. Po hicie, detektywi, reporterzy — wszyscy pracują nad wykryciem zbrodniarza. Śledztwo jednak nie posuwa się naprzód. Morderca pozostaje nieznany. Młody adwokat nie ustaje w oczekiwaniach. Wreszcie jest zaręczony. Młoda żona Armanda Bouron jest nadal najsławniejszą dziewczyną w Montreal.

W kwietniu 1920 r. w nocy gwałtownie w Montreal odbywa się narada. Niald Perel narządy jest o morderstwa. Broń go

Armand Bouron. Jego mowa obrończa jest wspaniała. Perel zostaje uniewinniony z braku dowodów winy.

Po wyroku Perel wchodzi do gabinetu obrońców. Dziełuje za do skonała obronę.

— Niech pan spojrzy — mówi do adwokata, dobywając z kieszeni jakiś medalion — ten medalion jest to rodzaj amuletu. Przynosi mi on szczęście. Panu mogę wyznać, że zdobyłem go przy moim pierwszym „czynie”, za który nie poniosłem kary.

Podsuwa obrońcy medalion przed oczy. Ów rzucił na medalion przelotne spojrzenie.

Nagle jednak Bouron blednie. On zna ten medalion. Darował go przecież przed trzydziestu laty swej na rzeczony. Cały dramat złamanego szczęścia przesuwa się przed zam-

glonemi oczami Bourona. Nareszcie

ma przed sobą mordercę.

Przyszedł do niego sam po długich trzydziestu latach.

— To było za parkiem miejskim? — zaytuje.

Opryszek potwierdza mimowolnie.

— Ofiara była młoda, jasnowłosa dziewczyna? Czy tak?

— Skąd... skąd pan... wie o tem?

— Łotrzel! — woła oszały Bouron. Dobywa rewolweru. Szybki strzał. Perel wał się na podłogę.

Bouron trzyma jeszcze w ręku dymiący browning, gdy drzwi otwierają się. Wpada jego młodszy kolega.

— Proszę powiadomić prokuratora — mówi Bouron, że zabitem mordercą mej narzeczonej. Znalazłem go po latach trzydziestu.

Głodówka robotników przy warsztatach

w fabryce Tow. Akc. „Zawiercie”

SOSNOWIEC, 16.1. — Tel. wł. — Sytuacja w fabryce tow. akc. „Zawiercie” jest w dalszym ciągu bardzo napięta. Kilkuset robotników od trzech dni nie opuszcza zabudowań fabrycznych. Kilku z nich z głó-

du i wycieńczenia zachorowało — musiano ich odwieźć do szpitala.

Zarząd fabryki, zastanawiając się chorobą głównego dyrektora Szymańskiego odmawia rokowań.

S f i n k s



Każda kobieta umie pozować na Sfinksa. Czy można coś wyczytać z tej zagadkowej a słicznej buzi?

O KOLEJCE WILANOWSKIEJ

— Więc chce pan wstąpić na naszą kolejkę, jako konduktor, przez czas letni, a czym się pan zajmował dotychczas?

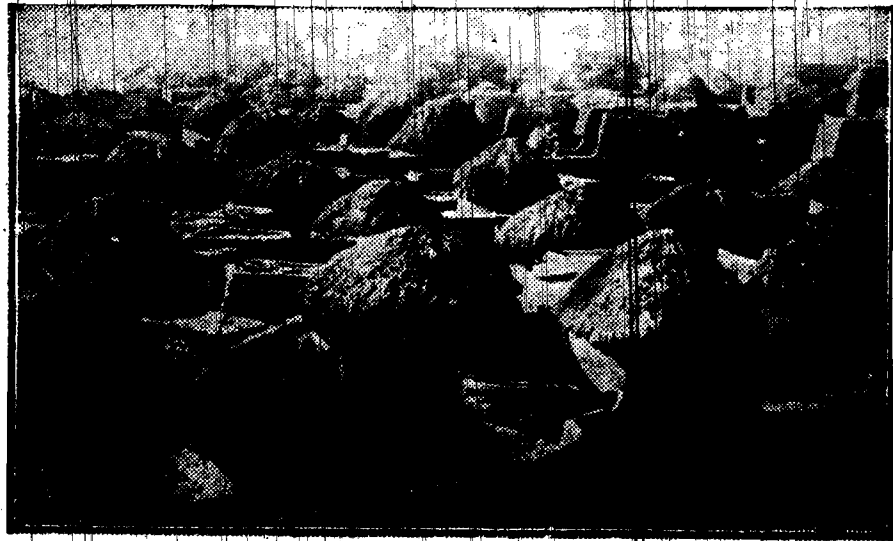
— O, ja się na tym fachu dobrze znam, bo przez całą zimę pracowałem w składzie ryb i zajęciem moim było pakowanie sardynek do pudełek.

NIESWIADOMY

Młoda naiwność: Proszę pana, co to są alimenty, o których teraz tak często piszą w gazetach?

Kawaler (zakłopotany): Alimenty?... to, proszę pani, (spuszczając skromnie oczy na kolana) ja Bogu dzięki, nie wiem jeszcze, ile papa pani najlepiej może o tem wiedzieć.

Także stolica...



Główne miasto murzyńskiego państewka nie posiada nawet okien

Mussolini
w stolicy Węgier

Właściwie nie „Il Duce“ we własnej osobie, ale jego figura wykonana z wosku, wystawiona w budapeszteńskim panoramie.

UNIWERSALNY JEZYK

— Jaśnie pana synek uczy sobie po francusku?

— A tak, bo z tym językiem można objechać całą Europę.

— Może być, ale ja myślę, co z naszym żydowskim to objedzie dwa Europy.

NA WSI

— Jakże, Janie, wystarczy nam paszy do wiosny?

— Ha! jeżeli żydy sprzedadzą nasze bydło — to wystarczy.

Co ten karnawał
potrafi...

Nawet poważnego obywatela niemieckiego zamienia w ulicznego błazna

Ten, za którym szaleją kobiety



Czyż jest warszawianka, któraby nie kochała się w tym pięknym oficerze o czarującym uśmiechu i głosie? Popularny piosenkarz, Maurice Chevalier, jest dziś bożyszczem Ameryki i Europy.

TAJEMICZE PORWANIE córki „króla nafty“

Gdy pani Humprey, żona „króla naftowego“ w Denver, weszła onegdaj wczesnym rankiem do pokoju swej 13-letniej córki Alicji, dostała poprostu wstrząsu nerwowego.

Pokój był pusty, łóżko nieknięte, do poduszki przyczepiona była kartka ze słowami: „Nie zostałam porwana, nie wzywajcie policji“.

Zawiadomiona policja przeszukała cały dom, potem oko-

licę, potem najbliższe miasta — bezskutecznie.

Mała Alicja znikła bez śladu.

Dopiero późnym wieczorem tego samego dnia dziewczynka przybyła do domu zaprzyjaźnionej z jej rodzicami rodziny, położonego na przedmieściu Denveru. Ale w jakim stanie!

Miała na sobie skórzane kombinezy, w rodzaju tych jakich używają lotnicy, pokryte sadzą i błotem. Od długiego chodzenia miała

rany na nogach.

Była tak zmęczona i oszołomiona, że nie mogła słowa wymówić i zdawała się wogóle pozostawać pod wrażeniem jakiegoś okropnego przeżycia.

Zawiadomiono rodziców, którzy zabrali córkę do domu. Dziewczynka nie umiała jednak powiedzieć, co się z nią działo w czasie nieobecności w domu rodzicielskim.

Kilka lat temu ojciec jej otrzymał

list z pogrózkami.

w związku z tem, że nie wypłacił żądanej od niego sumy, 1000 dolarów jakimś bezczelnym szantażystom. Nie spełnił żądania i nie był więcej nagabywany. Mówi że obecna przygoda małej Alicji pozostaje w związku z tamtym listem?

Handlarz perski



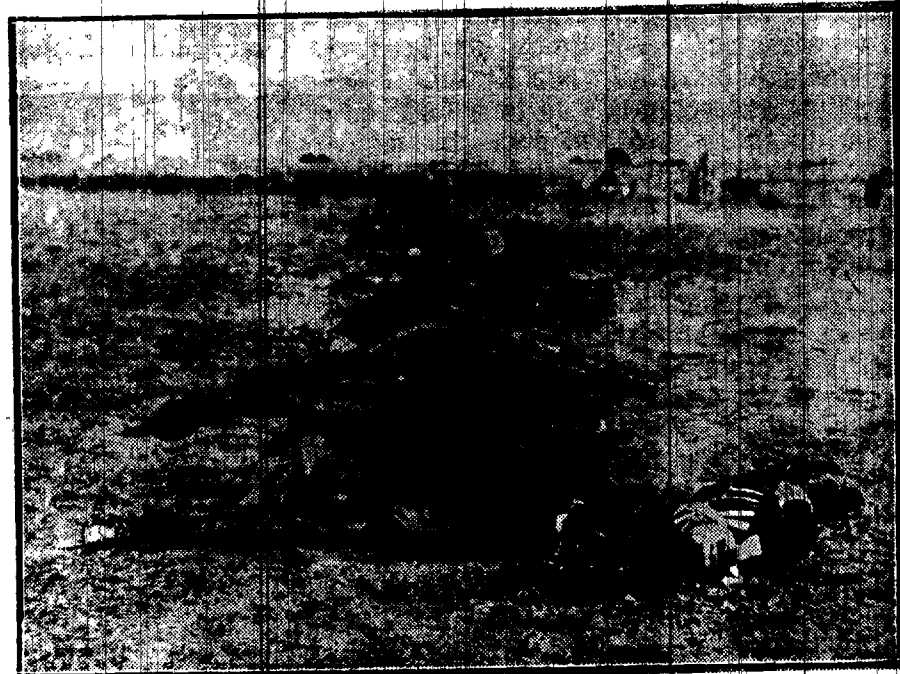
rozłożył swój „skład“ gipsu na środku ulicy

Karoserja, którą można odczepić



demonstrowana na tegorocznej paryskiej wystawie samochodowej

Pobojowisko



Ciała jeźdźców i koni „statystujących“ w wojennym filmie angielskim — pod ogniem artylerji, są niczem innym, jak figurami z masy papierowej

CZYTAJCIE ILLUSTRUJANY TYGODNIK KINO

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

14)

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

Widząc, iż Kochut znów usta otwiera, ziewnął całkiem oficjalnie i podparłszy głowę rękami, udał, że ma ochotę na małą drzemkę. Na szczęście przyszło pewniejsze wybawienie w osobie służącej, niosącej wieść radosną, że obiad gotowy. Pojaśniła twarz reportera, jakby na nią padło światło wszystkich jupiterów z Hollywood i wszystkich reflektorów...

Rosły Kochut z trudem mógł teraz dotrzymać kroku małemu Rafałowi. Dopełdził go przecież i pochwylił jego dłoń w uścisk serdeczny...

— Dziękuję panu gorąco... Dobrze to czasem porozmawiać z mądrym człowiekiem; od razu we fbie jaśniej się robi, i raźniej w sercu, — rzekł.

Wyglądzony reporter, wpatrzony w cząrowną wizję niedzielnego obiadu w gościnnym dworze, nie zastanawiał się nawet, za co mu ten dryblas dziękuje. Ale Kochut sam uznał za stosowne to wyjaśnić...

— Bo teraz wiem, że panią krzywda to i moja własna. I jeśli pan przyjechał tu poto, by bronić pannę Ewę przed jej wrogami, to będę pańskim wiernym pomocnikiem. Już my mu na spółkę przygrzejemy zdrowo! — Zacisnął ciężkie kufaki i zgrzytnął zdrowymi zębami.

„Trzecia osoba”

W niedzielę i święta Kochut bywał proszony do stołu dziedzicki. Zasiadli więc we czworo: Ewa na honorowym miejscu, naprzeciw niej „pan rządca”, wyelegantowany z prowincjonalną pretensjonalnością, zaś po bokach Priwim i Rafał. Ku jego udręce Kochut wziął na gadanie. Raz po raz nawracał do niedawnej rozmowy w ogrodzie, czynił nieśmiało przytyki do mrukiwego Priwima, zato rozpytywał się w pochwałach nad Rafałem, który męki przechodził, czując na sobie pytający wzrok Ewy.

Wiedział, że ona się dziwi i przeklinał, w duchu gadulstwo Kochuta i własną niepowściągliwość dzisiejszą. „Ktoby się spodziewał, że to bydlę takie głupie?” rozmyślał, wywierając swój gniew na szparagach, które palaszował bez litości. Pragnąc skierować rozmowę na lnné tory, dobrał się do skóry stróżowi nocnemu, a pośrednio Priwimowi, w którego rękach spoczywał właściwie zarząd majątku Ewy. Przymówili też sobie dość ostro i Jan Priwim obwieścił urbi et orbi:

— Panie Kochut, polecam panu wydalic Rogalika natychmiast. I na przyszłość zechce pan te sprawy załatwiać wprost ze mną, nie przez trzecią osobę! Niech se pan to spamięta.

— Niech se pan to najlepiej zapíše, — parskał Rafał, wpadając w świetny humor nadanem mu mianem: „trzecia osoba”. Priwim połapał się, że z tem „se” przedrzeźniają go beczelnie, zawrzał gniewem, ale że wymowny nie był i lekął się nowych docinków, ograniczył się do szpikowania zachwałca morderczemi spojrzeniami. Naelektryzowana atmosfera przeczyszczała się dopiero przy deserze, gdy Rafał jął z głupia frant rozpytywać o szczegóły katastrofy „Vistuli”. — Jeśli pamięć, to jacht rozbił się w maju, — lgał gładko, bowiem ani nie pamiętał, ani Ewa o tem nie wspominała...

— Nie w maju, a w lipcu. Trzeciego lipca — odparł Priwim...

— treszczenie
początku powieści na str. 2-ej

— Pamięta pan dobrze? Ma pan tak dobrą pamięć? — zdziwił się reporter...

— Ba, mało się to nasłuchałem o tym wypadku od mego szefa? Jestem przecież jego osobistym sekretarzem, — odparł tamten z dumą.

— Od dawna?

— Od kilku lat... Ale co tam pan rządca dojrzał na dziedzińcu?

Rafał pomyślał sobie, że Priwim zagaduje naiwnie, by uniknąć dalszej indagacji. Omylił się jednak. Kochut rzeczywiście patrzył w okno, wychodzące na podwórcze folwarczny i nagle skrzywił się niemilosłernie...

— Kaniowa, — rzucił w stronę Ewy wraz z wymownym spojrzeniem. — Ciekawym o co znów będzie ta baba nudziła. Skaranie boskie z nią. Koni dłać nie mogę, słowo daję. Tyle roboty, prawda, proszę pani?

Szukał u Ewy poparcia wobec Priwima. Rafał pojął to natychmiast, wogóle orjentował się już świetnie w polityce wewnętrznej tego małego światka. Jakoż Priwim zniżył wzrokiem Kochuta i przypomniał wszemwobec, że Kaniowej należy iść na rękę jak najdalej można; taka jest wola pana Augusta, który zawsze podkreśla, iż chce spłacić dług wdzięczności wobec rodziny wiernego sługi. Paweł Kania nie wahał się złożyć życia w ofierze dla ratowania swego pana, a tu robi się kwestię z powodu drobiazgów...

— Ale tych drobiazgów przybywa za-trważająco, — wtrąciła Ewa.

Wtem Rafał wystąpił z nieoczekiwana propozycją:

— Chciałbym uściskać dłoń matce tego bohatera, — zawołał z emfazą, — chciałbym z nią kilka słów zamienić o synu. Panno Ewo, niech pan! to uczyni dla mnie i poleci przywołać tutaj tę kolekcję.

Baltazar Szafran -- jako dziennikarz

Ewa przystała bez wahania. Baltazar Szafran, polski Sherlock Holmes nie robi nic bez ważnego powodu, uważała, nie odgadując zresztą do czego mu potrzebne to uhonorowanie natrętej i chciwej baby... Kiedy Kochut powrócił do jadalni z Kaniową, Rafał wybiegł jej naprzeciw...

— Jestem dziennikarzem, — wołał, gniotąc w uścisku sekata dłoń osłupiałej wieśniaczki; — chcę waszemu bohaterstwu synowi poświęcić duży feljeton. Panna Ewa opowiadała mi wszystko. Ach, co to będzie za feljeton! Oczywiście z fotografią! Macie chyba jakąś podobiznę zmarłego syna?

Musiał powtórzyć to pytanie trzy razy, zanim z szeroko otwartych ust Kaniowej wyszło się słabe:

— Nie mam, proszę łaski pana. — Potem zaczęła pochlipywać rzewnie, zapewne rozczulona wspomnieniem zmarłego syna...

— Niebawem będzie rocznicą jego śmierci, — ciągnął dalej reporter niby to zajęty tylko Kaniową, lecz obserwując wszystkich. — Oczywiście, że przyjdę na nabożeństwo żałobne, na Mszę Świętą za duszę bohatera.

Wieśniaczka wzdrgnęła się i wyraz

zabobnego przestרחu odmalował się dobitnie na jej pomarszczonej twarzy...

— Żałobne nab... nabożeństwo? — wyjąkała zbielełymi wargami, poczem ryknęła ogromnym płaczem...

Rafał powrócił do stołu, natomiast Priwim powstał, skłonił się Ewie, i podszedł do szlochającej.

— Wezmę ją stąd chyba, — rzekł, popychając Kaniową ku drzwiom. Kochut wyniósł się także, obiad był skończony. Pytające, niecierpliwie spojrzenie Ewy przyłgnęło do uśmiechniętej twarzy Rafała...

Tajemniczy list

— I cóż, mistrzu? Dowiedział się pan czegoś ważnego?

— Och, bardzo wiele, — odparł z zapalem. — Jestem prawie w domu. Ale zaznaczam: prawie! Teraz poproszę panią o papier listowy i przybory do pisania, oraz o paryski adres pana Augusta.

— Chce pan pisać do niego? — zdumiała się.

— Och, nie do niego, lecz o nim.

Nie pytała więcej, czując, iż odpowiada niechętnie. Przypomniała mu osobiście do tego pokoju żądane przedmioty i wyszła na palcach, lekając się, by nie rozprószyć myśli rozpartego w fotelu „mistrza”...

Spotkali się dopiero przy kolacji, w czasie której doszło niespodziewanie do nowej, ostrzejszej tym razem scysji między Rafałem a Priwimem. Ten ostatni zapomniał się do tego stopnia, że odszedł od stołu w połowie kolacji, nie usprawiedliwiając się przed Ewą ani słowem, odsunął krzesło z łoskotem i trzasnął drzwiami, aż szuby zadzwieczyły w oknach...

— To wszystko moje eksperymenty, — tłumaczył później Rafał uroczej gospodyni, zafrasowanej tem zajściem, i dodał po chwili szeptem. — Teraz muszę jeszcze zrobić małą rewizyjkę w pokoju tego gburra. Liczę na jej wynik więcej, niż na ten wywiad w Paryżu, w sprawie którego pisałem...

Nazajutrz rano, kiedy poczciwa Gładyszka przyniosła Ewie do łóżka śniadanie i kiedy rozpoczęły się zwykle ceregiele, że panią nie powinna zrywać się tak wcześnie... rozległa się głośnie detonacja wystrzału. Ewa wyskoczyła z łóżka, zaczęła się ubierać pospiesznie, Gładyszka zaś sapiać i jezuskując strachliwie, wybiegła do parku. Wnet potem doleciało stamtąd jej głośnie zawodzenie, i krzyki, i istny ryk furji Priwima...

— Gdzie mój szlafrok, — trytowała się Ewa, bowiem w pośpiechu nie widziała nawet tego, co leżało pod ręką. Zmroziło jej krew w żyłach szlochanie gospodyni i zbliżające się szybko człapanie jej pantofli. Musiało się coś stać, coś straszego. Wczoraj pożar, a dzisiaj...

Strzał Priwima

— Morderstwo! — pisnęła Gładyszka, waląc się w drzwi całą osobą.

— Jezus! Marja! — Ewa schwyciła się za głowę. — Priwim?

— Taaak, — szlochala tamta. — Lotr. Zbój! Zabij!.. Zastrzelił!..

— Kogo? Na Boga! Mów, kogo? Och!..

— Królka!.. Zabij!.. Zastrzelił nieboże... I za co? Za co?

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

KTO TU KRÓLEM?

pyta króla angielskiego właściciel małej wysepki

W kanale Bristolskim, w bez pośrednim sąsiedztwie Anglii, leży mała wyspa Lund, której właściciel, p. Harman, znajduje się w osobliwym położeniu prawnym wobec królestwa Brytyjskiego.

Nabył on wysepkę swoją, o powierzchni około 1000 akrów przed kilkoma laty i od tego czasu uważa się nby za niekoronowanego jej króla, uznając wprawdzie suzerena króla angielskiego, ale nie uznaj

jąc władzy parlamentu brytyjskiego.

Wychodząc z tego założenia, wykonywa on zupełnie samodzielnie nadzór nad bezpieczeństwem wyspy i dla ułatwienia stosunków handlowych między jej mieszkańcami wybija monety o wartości pół i całego pensa.

O te monety właśnie wybuchł spór między nim a władzami angielskimi, które nie przyznają Harmanowi prawa mennicznego, trwającą wyspę Lund za nieod-

dzielna część królestwa Wielkiej Brytanii, wchodząca w skład hrabstwa Devonshire.

Harman znowu dowodzi, że wyspa, będąca jego własnością, nie otrzymuje żadnych świadczeń od swej matczynej, że rząd angielski nie buduje tu ani dróg, ani szkół, nie zamieszkuje ani poczty, ani żadnych środków komunikacyjnych, a mieszkańcy pozbawieni byłiby wszelkiej ochrony, gdyby sprawą bezpieczeństwa nie zajął się sam właściciel, który w charakterze „policjanta” zaangażował byłego boksera atletycznej budowy i wielkiej siły, mogącego dać radę każdemu, komu przyszłoby na myśl zakłócać spokój „publiczny” na Lund.

Mimo tych przekonujących argumentów sędziowie angielscy nie chcą przyznać racji Harmanowi i w trzech instancjach rozstrzygnęli sprawę na jego niekorzyść. Niekoronowany władca jednak nie daje za wygraną i ma zamiar sprawę przedłożyć królowi.

Pogoń

za samowarem

Przed kilku dniami w Berlinie rozpoczęto nakręcanie nowego filmu z życia rosyjskiego.

Realizacja filmu nastąpiła pewne trudności, gdyż w atelier zabrakło właśnie samowaru, bez którego Niemcy nie mogą sobie wyobrazić rosyjskiego filmu.

Zmęczeni i zziębnięci pomocnicy reżyserów wyskakiwali w biegu z samochodów i zdyszani wpadali do sklepów rosyjskich, oświadczając z temperamentem: — Potrzebujemy samowaru, prawdziwego rosyjskiego... dla zdjęć filmowych.

— Przepraszamy, ale u nas księgarnia...

— Powiedziano mi, że jest to sklep rosyjski...

— Tak, ale nie handlujemy samowarami...

Zdyszani panowie przepraszali, trzaskali drzwiami i pędzili do rosyjskiego sklepu z futrami.

Wieczorem, kiedy samowar został wreszcie znaleziony, okazało się, że fragment z samowarem został wykreślony ze scenariusza przez zniecierpliwionego reżysera.

Co robić z tym fantem? Skazany na więzienie nie ma gdzie siedzieć

W amerykańskim mieście Lancaster w stanie Ohio został skazany

na dożywotnie więzienie czteronastoletni

Jan Woods, za zamordowanie 60-letniego starca, Williama Mookera.

Wyrok opiewa, że obiecujący chłopiec ma być internowany w zakładzie poprawczym dla chłopców w Lancaster.

Tymczasem zarząd tego zakładu

odmówił przyjęcia skazańca, tłumacząc się tem, że zakład wychowawczy nie może spełniać roli więzienia dla dożywotnio skazanych ciężkich zbrodniarzy.

Więzienie państwowe znowu opiera się na orzeczeniu wyroku, który wyraźnie wymienia zakład w Lancaster i również wzbrania się przyjąć chłopca.

Przytem zarząd więzienia tego tłumaczy się, że nie posiada oddziału dla małoletnich i że warunki pobytu w jego murach nie odpowiadają potrzebom dziecka.

Obecnie władze stanu Ohio

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofon. do godz.
13.25. 15.50 „Skrzyżka poczt. radiotechn.” 16.20 „Kącik artystyczny” L. S. G. 16.35 Muzyka z płyt gramofon.
16.45 Kącik dla młodych talentów. Wyk. H. Melmanówna i P. Szporówna (2 for teplejany), T. Mazurkiewicz (mezzosopr.).
17.15 Odczyt z Krakowa. 17.45 Słuchowska dla dzieci starsz. i młodz. 18.15 Koncert dla młodzieży, pośw. muzyce czeskiej. Wyk.: Ork. P. R. M. Modrakowska (śpiew i objaśnienie programu).
19.55 Płyty gramofon. 20-P. W. Rogowicz wygl. feljton p. t. „Czarnozółty Parsyż”. 20.15 „Policja tajna w ks. Konstantego”. wygl. plk. H. Effe. 20.30 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. I. Carnero (soprano) i E. Gosk (harm.). 22. Feljton z Włna. 22.15 Utwory Chopina w wyk. J. Flamitier-Hepnerowej II Polonez B-dur. 2) Kolysanka. 3) Mazurek f-moll. op. 63. Nr. 2. 4) Wale As-dur. op. 34. Nr. 1
23 Muzyka taneczna.

znajdują się więc

w trudnym położeniu, niema bowiem prawnego sposobu zniesienia wyroku, albo zmuszenia zarządów więziennych do internowania małego Woodsa, wbrew istniejącym przepisom prawnym.

W PIDZAMIE NA DACH

ucieka przed policją, wesola dama

W jednym z zakonspirowanych klubów nocnych, rozsiadanych tak blisko przy ul. Broadway w Nowym Jorku, zabawa dochodziła do zenitu.

Dawno nie było tak licznych i wytwornych gości, dawno nie płynął tak obficie szampań, wszelkiego rodzaju wódki i likiery.

Nagle, jakby na jakiś znak tajemny, od kilkunastu stolików równocześnie podnieśli się, wyfraczni,

elegancy panowie. Każdy z nich miał w butonierce duży czerwony goździk, w ręku każdego błysnął rewolwer.

— Ręce do góry, — zawołali, jak na komendę. — Policja!

Goście z przerażenia potracili głowę. Rzucono się do drzwi, ale okazało się, że wszystkie wyjścia, nie wyłączając najtajniejszych, były obsadzone przez policję prohibicyjną, która poinformowana przez swych

konfidentów o mającej się odbyć wielkiej zabawie, urządziła formalny najazd na ów lokal nocny, cieszący się jaknajgorszą reputacją.

Wkońcu udało się strażnikom probiblicyjnym aresztować wszystkich prócz jednej z wesolych dam, zwanej „królową klubów nocnych”, która w krytycznej chwili znajdowała się w gabinecie, odziana tylko w pidzame.

Niewiele myśląc, wyskoczyła ona w tym niedostatecznym stroju na dach sąsiedniego domu i drogą powietrzną usiłowała ująć rak sprawię dliwości antialkoholowej.

Ujęto ją i pozwolono jej się ubrać, poczem wraz z całym towarzystwem została odstawiona do biura policji i wypuszczona na wolność po złożeniu odpowiedniej kaucji.

Kaucje takie w Ameryce nie odstrasza nikogo i już w najbliższych dniach policja będzie mogła w tym samym klubie urządzać obławę z równie dodatnim skutkiem.

Dzień klęsk największym świętem Sowietów

Rosja sowiecka, zniosła jak wiadomo, wszelkie święta i niedziele i zaprowadziła pięciodniowy tydzień nieprzerwanej pracy. W całym roku pracownicy sowieccy mają

tylko 5 dni odpoczynku: 22 stycznia, 1 i 2 maja oraz 7 i 8 listopada.

Największym świętem jest 22 stycznia, który to dzień poświęcony jest pamięci Lenina oraz t. zw. „krwawej niedzieli” r. 1905, kiedy to zwyciężono rewolucję rosyjską.

Tragedja dziecięcych serc Nie mogły znieść rozłąki...

Dorośli ludzie mają wiele kłopotów i zmartwień i często nie rozumieją albo nie chcą rozumieć, że i w sercach dzieci rozgrywa się tragedie i poważne konflikty.

W angielskim mieście Southend kochali się czternastoletni Tomek Tracey i jego rówieśnica Małgorzata Golding.

Pisywali do siebie płomienne listy, ale widywali się tylko pokrywajemu, bo rodzice ich nie chcieli słyszeć o żadnym związku, nawet w przyszłości i wyśmiewali się z ich uczucia.

Okazało się jednak, że dzieci brały swą miłość aż nazbyt poważnie. Gdy wywieziono małą Małgorzatę do ciotki do Londynu, napisała do Tomka, że chce się widziec z nim, nawet gdyby miała przypłacić to życiem.

Chłopiec tego samego dnia kupił sztylet i udał się w drogę do ukochanej. Dziewczynka wyszła z nim z

domu ciotki i od tego czasu już jej tam nie widziano.

Do jednego z posterunków policyjnych w Londynie zgłosił się jednak w kilka godzin później Tomek sam, w stanie zupełnej depresji umysłowej.

Był smutny, płakał i nie można było słowa z niego wydobyć. Wkońcu przyznał się,

że zabił małą Małgosię Golding w jednym z domów sąsiadujących z mieszkaniem jej ciotki.

— Pokazałem jej sztylet, który kupiłem na wypadek, gdyby nas na zawsze rozłączono, — mówił chłopczyna. Bo tego nie przeżyłbym i chciałem się zabić. Ale Małgosia chwyciła rękę, w której trzymałem sztylet i wbiła sobie ostrze w pierś. Jestem jej zabójcą i chce umrzeć!

Tragedja tego dziecka, spowodowana przez zbytnią srogość rodziców dopiero się rozpoczęła. Mały Tomek przez całe życie będzie nosił w sercu obraz zabitej Małgosi.

Podziękowanie Pana Prezydenta

Pan Wojewoda Kościalkowski otrzymał z Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pismo z podziękowaniami za życzenia noworoczne, złożone Panu Prezydentowi w imieniu własnym i miejscowego społeczeństwa.

Otwarcie kasyna dla podoficerów 10 pułku Ułanów Litewskich

Sympatyczny korpus podoficerów 10 pułku ułanów litewskich, w dniu dzisiejszym otwiera kasyno w koszarach pułku. W programie: uroczyste poświęcenie lokalu kasyna o godz. 11 r., wieczorem huczny i urozmaicony bal.

Na liście zaproszonych gości figurują: p. Wojewoda Zyndram-Kościalkowski, p. gen. Dyw. dow. korp. Litwinowicz, płk. dypl. Kmicic-Skrzyński i inni.

Wiele zasług w organizowaniu nowej placówki położył starszy wachmistrz 10 p. ul. Andrzeja Matyszczuk, zastąpiony w pułku, w którym pełni służbę od początku i odznaczony szeregiem orderów — moralny wychowawca korpusu podoficerów.

Nie wątpimy, że dzielni podoficerowie naszej armji na brak gości na balu uskarżać się nie będą mogli.

Nowej placówce życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju.

APOLLO ● ● DZIS ● ●
Początek: 6¹⁰, 8¹⁰, 10¹⁰
Najlepszy film ostatnich lat

Niebieski Motyl

Dramat samotnego inteligenta, który uległ pokusom uwodzicielki
W rolach głównych:
EMIL JANNINGS,
MARLENA DIETRICH

Ławnicy w Sądach Pracy

Z dniem 15 stycznia zostali powołani przez Ministra Sprawiedliwości [rozporządzeniem z dnia 13 b. m. ławnicy i ich zastępcy do Sądu Pracy i do Sądu Okręgowego w sprawach

Sądu Pracy w Białymstoku.

Szczegóły o nowej zdobyczy robotników oraz nazwiska powołanych ławników i zastępców podaje dzisiejszy „Dziennik Białostocki”.

GDZIE MÓJ DOM?

Krzyczy napróżno pan Józef

Często zdarza się, że stały mieszkaniec większego miasta podkpiwa sobie z jakiegoś „provincjaka”, że nie może trafić na tę lub inną ulicę.

I nam się to wydawało dziwnym, gotowiśmy byli nawet posądzić takich błądzących łazików o zasadniczy brak orientacji. Od wczoraj jednak zasadniczo zmieniliśmy zdanie i od tego czasu do wszelkiego rodzaju zbłąkanych w naszym grodzie owieczek prowincjonalnych, będziemy się odnosić ze znacznie większym respektem.

Bo nie można przecież postępować inaczej, jeśli stały mieszkaniec naszego grodu, pan Józef Jarmolik, który w dodat-

ku kilka razy dziennie ogląda swoją kamienicę przy Rynku Kościuszki, jako że jest panem dozorcą tej posesji, mimo wszystko nie mógł trafić do swego domu.

Zarty? Ależ bynajmniej!

Dlaczego nie mógł trafić?

P. Józef zegnał stary rok u swoich znajomych, a ponieważ należy do starego „obrzędki”, przeto dopiero okazja do tegiej

wypitki nadarzyła się wczoraj.

Pan Józef zalał sobie „pałę” na dobrego, a skutek był taki, że chodził koło swego domu tam i z powrotem i wszystkich przechodniów zapytywał o swój adres.

Panu Józefowi zle się poszczęściło u bram nowego roku, bo spisano mu protokół i za opilstwo i za zakłócenie spokoju publicznego;

„PIJANY” HUMOR SZOFERÓW

Niema to, jak dobry humor. Ponieważ jednak nastaly ciężkie czasy, przeto o naturalny humor jest trochę trudno. Lu-

dziska przeważnie chodzą przygnębieni i zmartwieni, rzadko się śmieją i rzadko jedni drugim płatają figle. Zaczęło się robić na świecie smutno i nudno.

Na szczęście są jeszcze ludzie, którzy nie tracą humoru i rozweselają innych. W braku humoru naturalnego uciekają się do pomocy „gazu”, fabrykowanego w zakładach przemysłowych pod firmą „Monopol Spirytusowy”.

W taki sam sposób urządzili się szoferzy autobusu z Grajewa przed parą dniami urządzili „zabawę pod gołym niebem”. Zabawa polegała na tem, że na przedmieściu miasteczka Stawiski napadli na autobus, zdaj-

zający do Kolna, w którym siedziało kilku interesantów.

Rozweseleni „gazem” szoferzy i pełni kawalerskiego, ale niestety łobuzerskie, humoru, pobili właściciela kina z Kolna pana Stachelskiego, widocznie za kiepskie dźwiękowce, zaś resztę pasażerów obrzucili stękiem najorydynarniejszych, wyzwisk i obelg.

Dzięki jedynie zimnej krwi, taktowi i rzadko spotykanej powściągliwości pasażerów, zajęście całe udało się zlikwidować.

Rzecz oczywista, że pijany humor szoferów, ponieważ był humorem „na mokro” amatorom zabaw pod gołym niebem bynajmniej na sucho nie ujdzie.

UWAGA CZYTELNICY

Już w niedzielę spotkamy się w kinie „Apollo” w znacznie większej liczbie aniżeli zwykle.

Po pierwsze dlatego, że film „Niebieski Motyl” z Janningsem w roli głównej zasługuje na to, aby go wszyscy zobaczyli, a powtóre dlatego, że z pośród obecnych dnia tego w kinie pięć osób na drugi dzień, t. j. w poniedziałek, dostanie zwrot pieniędzy, wydanych na bilet.

Rzecz oczywista, że nikt z obecnych w kinie biletu swego ani nie wyrzuci, ani nie zniszczy, ale zachowa go.

Na drugi dzień, t. j. w poniedziałek przeczyta uważnie „Ga-

zety Białostocką Dzień Dobry”, gdzie będą podane numery pięciu biletów. Kto będzie posiadał bilet z numerem, umieszczonym w naszej „Gazecie — Dzień Dobry”, zgłosi się do naszego lokalu już w poniedziałek i otrzyma gotóweczkę.

Zaznaczamy, że zwrot pieniędzy za bilety będzie się odbywał codziennie, przeto tak samo codziennie wszyscy muszą pilnie śledzić.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że pieniądze zwracać będziemy tylko za bilety, kupione dnia poprzedniego.

Szproto-amatorzy

pod Kluczem

W numerze 8 „Gazety Białostockiej Dzień Dobry” pisaliśmy o nadzwyczajnym popycie na szproty, wynikiem czego było złożenie „wizyty” w magazynie p. Wajdenbauma i zabranie większej ilości szprotów przez nieznaną sprawców. — Komunikowaliśmy również, że pan Wajdenbaum Oszer (Kupiec-ka 2) głowił się nad tem, kto mógł skraść szproty i landrynki. — Oczywiście p. Wajdenbaum nic nie wymyślił, natomiast Policja [szproto-amatorów znalazła. — Są to Górnia, Piotr i Jędrzejewski Adolf, znani „dobrze” na gruncie białostockim,

Ponieważ jednak „zdobywcy” nie lubią trudnić się handlem, przeto dla zbycia zdobytych, a tak drogocennych produktów zaangażowali sobie Jadwigę Łozowską, zam. na Wygodzie.

Panna Jadwiga cały transport zdobytych szprotów i landrynek sprzedała znanej paserce Icie Palter, zam. przy ulicy Bóznicznej. — W tym właśnie miejscu łańcuch handlowy urwał się, a wszyscy przez nas wymienieni zostali oddani do dyspozycji władz sądowych, które względem zatrzymanych zastosowały areszt.

Dziesięć lat więzienia

W swoim czasie na łakach wsi Czeremcha, gm. Kleszczelę dokonano potwornej zbrodni. 16-letni Jan Panasiuk zadał nożem cios 14-letniemu Mikołajowi Sołociukowi, a następnie rzucił chłopca tak, aby już nie wstał i nie mógł się na nim

zemścić.

Szczegóły tej tragedji „Dziennik” podał w dniu 6 b. m. W dniu wczorajszym młody zbrodniarz stanął przed Sądem Okręgowym, który wydał wyrok, skazujący Panasiuka na 10 lat więzienia.